

Czy Niemcy gotują się do wojny?

Podśluchana rozmowa dwóch cudzoziemców

Berlin, w lipcu.

— Więc pan uważa, że w Niemczech wszystko jest na najlepszej drodze?

— Tak przynajmniej wydaje mi się z tego, co widzę.

— Drogi panie, to samo mógłby pan powiedzieć po powrocie z hotelu w Moskwie, po zwiedzeniu miasta pod kierunkiem jednego z oficjalnych przewodników. Tylko że Niemcy nie są tak naiwni, jak bolszewicy, u nich propaganda pracuje lepiej i mądrzej i dlatego jest tylu ludzi pod urokiem niesłychanego rozkwitu Trzeciej Rzeszy. Pan jest jednym z nich.

— Ale przecież musi pan przyznać, że tu się dzieje coraz lepiej. Proszę tylko spojrzeć na te doskonale drogi, na te imponujące nowe budynki, gorączkowo prowadzone roboty melioracyjne, fabryki, które niemal nie mogą nadążyć z wykonaniem zamówień...

— Tak, ma pan rację, niektóre fabryki istotnie nie mogą skrzyć się na brak zamówień, ale są to prawie wyłącznie fabryki pracujące dla obrony krajowej, fabryki metalurgiczne, czy chemiczne, zakłady samochodowe, czy fabryki konserw. Fabryki zaś pracujące, czy to dla konsumpcji krajowej, czy na eksport, ale wyrabiające artykuły nie mające żadnej łączności z wojną — te niemal próżnują. Czem pan np. wytłumaczy, że przemysł zabawkarski w Niemczech upada, albo że AEG ma takie kolosalne deficyty?

— Bo, może ogół mieszkańców jest obecnie uboższy.

— Nic podobnego. Prawda, że zarobki robotników oraz pracowników państwowych i prywatnych spadły w stosunku do roku 1929, kiedy wynosiły one prawie 45 mil. jardów marek, a dzisiaj, po gwałtownym spadku, w roku 1932 podniosły się zaledwie do 30 mil. jardów, ale jednak jest to jeszcze bardzo dużo. Tembardziej, że w Niemczech na mieszkanie, życie i ubranie idzie 77 proc., a więc pozostaje na inne rzeczy 23%. Jest to stosunek wskazujący na wysoki standard of life. Wyższy posiadają w Europie tylko kraje skandynawskie. Więc nie można twierdzić, że Niemcy są ubogie. Przeciwnie, ja uważam je za kraj bogaty.

— Ale, jeżeli są zamożni, to dlaczego miałyby robić jakieś przygotowania wojenne, o które je pan posadza? Żeby stracić ten stan posiadania?

— Ponieważ ich obecna zamożność jest szczeniowa, jest nieutrwalona, jest czasowa i jako taka może się urwać lada chwila...

— I, wojna ma im pomóc?... Przecież to brzmi zupełnie paradoksalnie.

— Właściwie nie sama wojna, ale odpowiednie przygotowania do wojny. Bo tylko one mogą zapewnić państwu możliwość uzyskania pewnych ustępstw od innych, niedostatecznie przygotowanych. A o te ustępstwa w tej chwili Niemcom chodzi. Widzi pan, dawniej, przed wojną, kiedy nie było tych wszystkich ograniczeń dewizowych, nie było reglamentacji, kontyngentów, kompensat i w żelazne ramy ujętych traktatów handlowych, będących następstwem nieustępliwiej polityki celnej. Niemcy, jako kraj doskonale przygotowany do eksportu, mogły zawsze znaleźć nabywców na swe towary i mogły równie łatwo wzmian nabyć potrzebną ilość surowców. Miały przeto własne kolonie. Dzisiaj tego wszystkiego nie mają. Muszą więc przedewszystkiem zdobyć swe kolonie. Czy pan widział np. te afisze propagandowe, na których jest jakiś egzotyczny krajobraz i tylko ten lapidarny okrzyk: „Deutschland, deine Kolonien“. Czy można marzyć o utrzymaniu ich spowrotem bez posiadania do dyspozycji silnej armii, która by te żądania poparła?

— Powiedźmy, że sprawa kolonii jest dla Niemców ważna, ale przecież prędzej, czy później, otrzymają oni coś niecoś. Może nie wszystko, ale jednak...

— Otóż, to właśnie, że oni chcą otrzymać nie tylko wszystko, co mieli, ale jeszcze nieco więcej. A to mogą otrzymać, skoro będą silni militarnie.

— A, gdzie pan widzi te przygotowania zbrojne?

— Wszędzie, chociażby ta wieś olimpijska, którą zwiedzaliśmy razem, przecież to wybudowała armia niemiecka na centrum wyszkolenia artylerji, czy innej broni, a tylko nadaje się temu formie zewnętrznej dla uspokojenia opinii publicznej. Wszystko to jest bluff.

— No, z tem toby się nie zgodził. Przecież w Ameryce, w Los Angeles, była też wieś olimpijska, tylko Amerykanie zrobili to bardzo niepraktycznie, bo wybudowali domki prowizoryczne, które po Olimpiadzie nie miały racji bytu i które trzeba było sprzedać za grosze na szmela. Niemcy postąpili praktycznie: wybudowali domy solidne, nie zmarnowali pieniędzy, a że pozatem będą w nich

mieszkać żołnierze i oficerowie, to tylko dowodzi, że poziom życia w Niemczech się podnosi. Ja sądzę, że Niemcy w danym wypadku dali dowód rozumnego gospodarowania funduszami, że wykazali swą zapobiegliwość i umiejętność patrzenia daleko w przyszłość.

— Jest pan niepoprawny. A czy te autostrady uważa pan również za umiejętne gospodarowanie pieniędzmi publicznymi? Przecież to jasne, że buduje się jedynie po to, aby przetrwać zmotoryzowane armje z jednego końca Niemiec w drugi. A te tanie samochody, które się sprzedaje masowo na długoterminowy kredyt, aby je podczas wojny zarekwirować dla ar-

mij, czy to też pan uważa za dowód wzrastającej kultury życiowej Niemiec?

— Niewątpliwie tak. Niech pan nie zapomina, że przemysł samochodowy w Niemczech zatrudnia przeszło 100.000 ludzi, że ludzie ci zarabiają przeszło 200 milj. marek rocznie, że niemiecka produkcja samochodowa już wyraża się poważną sumą miljarda marek. To już nie bluff. Skoro się doprowadziło do rozbudowy takiego przemysłu, trzeba go utrzymywać. A dobre drogi są najważniejszym warunkiem. Jasne jest, że podczas wojny z tych dróg w pierwszym rzędzie będzie korzystała armja.

Właśnie pociąg wjechał na dworzec „Zoo“. Trzeba było wysiadać. Nie dowiedziałem się nic więcej. I, spoglądając na budujące się nowe tory Stadtbahnu i na nowe budynki politechniki w Charlottenburgu, zapytywałem siebie: „Co jest prawdą a co bluffem?“

T. S.

Przegląd prasy

WIELKA WYGRANA

W wileńskim „Słowie“ p. Cat (b. pos. Mackiewicz), omawiając kwestję braku pracy dla młodych, stwierdza ogromne dotąd uprzywilejowanie b. legionistów:

„W czasie okupacji niemieckiej na ulicach Wilna chodziło dwóch legionistów. Dzisiaj w samej Radzie Miejskiej jest ich więcej, a niema bez naczelnika legionisty żadnego urzędu, czy to pocztą, kolej, urząd skarbowy, czy cokolwiek innego.

W najgorszej dziurze prowincjonalnej na Kresach koncesje na autobusy, ma legionista, na tytoni legionista, przedstawicielem każdego zetatyzowanego przedsiębiorstwa gospodarczego — legionista“.

Przyczyny tego są zupełnie jasne:

„Trzeba zrozumieć, że to jest skutek wielkiej wygranej w banque. Piłsudski wygrał nam Polskę, nie więc dziwnego, że jego legionisty wygrali sobie w tej Polsce znakomite stanowisko. Wygrane w banque zwykle są duże...“

ALE SĄ I INNI

Nie negując legionistom ich pa- trjotyzmu i zasług, p. Mackiewicz ostrzeża jednak:

„Nie wolno przeceniać czynnika fachowego, ale nie wolno go niedoceniać. Obsadzenie wszystkiego, omal, że nie szkół dla położnych, majorami, kapitanami i porucznikami z legio-

nów, musi się często odbić na niedoskonałości fachowej, a często wywołać ferment wśród fachowych legionistów“.

FACHOWOŚĆ NA KONCU

Na lekceważenie fachowości przy obsadzaniu posad państwowych zwraca uwagę również „I. K. C.“, który przytacza list jednego z młodych lekarzy:

„Kiedy przy moich staraniach się o posadę w służbie publicznej zażądano odemnie, abym przedewszystkiem wykazał się moją „pracą społeczną“ — podałem z dowodami relację z mojej pracy w szpitalach. Była to bowiem praca właściwie bezinteresowna gdyż za ciężką „harówkę“ nie otrzymałem nawet do 100 zł. miesięcznego wynagrodzenia i nie mając innych dochodów — żyłem w wielkiej biedzie.

Ale „szef personalny“ wszystko to potraktował za nic. Dopiero w indagowaniu mnie odkrył, że za czasów akademickich byłem... prezesem pewnej organizacji. To była „prawdziwa praca społeczna“ — a nie moja sama rytyńska służba dla chorych przez osiem lat w szpitalach“.

Ba, a gdyby ów lekarz nie był w swoim czasie prezesem „pewnej“ organizacji (oczywiście jednej z tych, które nie są „złe widziane“), to byłoby wówczas? Zbiłaby bruki, jak tylu innych — mimo swej ofiarnej pracy w szpitalach...

Zażydzenie adwokatury w Białymstoku

Nawiązując do ogłoszonej w naszym piśmie rozmowy z adw. Janem Optatem Sokółowskim, upatrującym główną przyczynę pauperyzacji adwokatury w zalewie jej przez żydostwo, podajemy niewiarogodne wprost dane, odnoszące się do zażydzenia adwokatury w Białymstoku, a zamieszczone w ostatnim numerze „Pałestry“, oficjalnego organu Rady Adwokackiej w Warszawie.

Oto okazuje się, że na 33 adwo-

katów, praktykujących w Białymstoku jest zaledwie 10-ciu chrześcijan, a w tem Polaków tylko 6-ciu.

Wśród aplikantów adwokackich stan jest wręcz katastrofalny: na 17 aplikantów jest zaledwie dosłownie dwójce chrześcijan.

Czyż w tych warunkach można mówić o należytem praktykowaniu adwokatów Polaków w Białymstoku?

Przedstawiciel Rady Adwokackiej na procesie adw. Hofmokl-Ostrowskiego

Rada Adwokacka w Warszawie podaje do wiadomości, że postawiła sprawę adwokata Zygmunta Hofmokl - Ostrowskiego (senior), oskarżonego o przestępstwo z art. 127 K. K., popełnione dnia 10 czerwca 1936 r. na rozprawie w Sądzie Okręgowym przez użycie znieważającego określenia o władzy, — przekazać na drogę postępowania dyscyplinarnego.

Jednocześnie Dziekan Rady interwenjował w prokuraturze Sądu Okręgowego w związku z zastosowaniem względem członka Izby

Adwokackiej tak ostrego środka prewencyjnego, jak osadzenie w areszcie.

Wobec poruszenia jakie wywołała wśród stołecznej palestry sprawa adw. Zygmunta Hofmokl-Ostrowskiego (ojca) znajdującego się jeszcze w areszcie w związku z dwoma procesami, jakie zostały mu wytoczone na tle pracy zawodowej, na rozprawach sądowych obecny ma być przedstawiciel stoł. Rady Adwokackiej.

Od 13 do 27 b. m.

Darmowy przewóz dzieci na P. K. P.

Polskie Koleje Państwowe postanowiły również w tym roku umożliwić dzieciom wakacje i umożliwić jej wyjazd na wieś lub zwiedzenie ważniejszych ośrodków kraju. W okresie od 12 do 27 b. m. w całej Polsce dzieci będą przewożone przez koleje bezpłatnie, podobnie jak w roku zeszłym, kiedy to przeszło 600.000 dzieci odbywało darmo piękne wycieczki po kraju.

W okresie tych dwóch tygodni każda osoba dorosła będzie mogła zabrać ze sobą do pociągu czworo dzieci do lat 14 bezpłatnie, przyczem podróż dozwolona będzie bez żadnych ograniczeń na

wszystkich liniach, we wszystkich pociągach i klasach. Opiekun, towarzyszący dzieciom, obowiązany będzie wykupić dla siebie bilet normalny, dla dzieci zaś bilety kontrolne po 20 gr. Bilety kontrolne będą to piękne i barwne ilustrowane broszurki, wydane przez Ligę Popierania Turystyki, zawierające pouczającą treść o podróżach po Polsce.

Opiekun dzieci obowiązany będzie potwierdzić swym podpisem na bilecie kontrolnym, że opiekować się będzie dziećmi podczas podróży i nie pozostawi ich w drodze własnemu losowi.

Nowe opłaty w szkołach akademickich

P. Minister W. R. i O. P. Świętosławski wydał nowe rozporządzenie o opłatach w państwowych szkołach akademickich obowiązujące od 1 kwietnia r. b. Opłata została zrównana na wszystkich latach studiów i wynosi w akademiach sztuk pięknych — 160 zł., w uniwersytetach i akademiach stomatologicznej — 200 zł., a w politechnikach, w szkole głównej gospodarstwa wiejskiego, w akademii górniczej i akademii medycyny weterynaryjnej — 230 zł. rocznie.

Ponadto będą udzielane słuchaczom indywidualne odroczenia opłat rocznych na okres 12 lat. Z ulg tych korzystać będą słuchacze niezdolni, a przedewszystkiem dzieci inwalidów wojennych, dzieci włościan, robotników, wojskowych i funkcjonariuszów państwowych.

Dzieci niezdolnych kawalerów orderu Virtuti Militari będą zwalniane od opłaty rocznej. Za egzaminy będą pobierane osobne opłaty, których wysokość zostanie ustalona innem rozporządzeniem.

Zgon prez. Lublina

LUBLIN. 9.7. Wczoraj o godz. 4 m. 30 rano zmarł w Lublinie prezydent miasta Lublina Józef Piechota liczący lat 46.

Prezydent Piechota został powołany na stanowisko komisarza rządowego miasta Lublina w 1930 r. poczem po wyborach został powołany przez radę miejską na stanowisko prezydenta m. Lublina, na którym to stanowisku pozostawał do ostatnich dni, biorąc czynny udział w pracach społecznych.

Fermenty w obozie sanacyjnym

Sfery gospodarcze gniewają się

We współpracy t. zw. sfer gospodarczych (zarówno wielkiej własności ziemskiej, jak wielkiego przemysłu i handlu) z obozem sanacyjnym coraz jest więcej ostrych trzasków. Wystąpiły one szczególnie wyraźnie na ostatniej sesji parlamentu, podczas słynnej już mowy sen. Heiman - Jareckiego. Obecnie nowym ich przejawem jest gwałtowna polemika, jaka rozgorzała między wyrażającym poglądy lewicy sanacyjnej „Kurjerem Porannym“, a organem wielkiego przemysłu „Kurjerem Polskim“.

OLBRZYME ZYSKI OBCEGO KAPITAŁU

„Kurjer Poranny“, omawiając krytycznie rolę wielkiego przemysłu (przeważnie reprezentującego kapitały obce) w życiu gospodarczym Polski, wykazywał, że:

„Polityka wielkiego przemysłu — sprzeczna z celami gospodarzem Państwa Polskiego — dobrze opłaciła się zagranicznym właścicielom kapitałów. W latach 1928 — 1933 zagraniczny kapitał przemysłowy „wycofał“ z Polski pod postacią procentów, dywidend i t. p. 1333 milj., pod postacią zwrotu kredytów, udzielonych przedsiębiorstwom polskim (co w istocie oznacza kapitał zakładowy przemysłu) 253 miljonów. Łącznie odpłynęło w latach 1929 — 1933 około 2 miliardów złotych. Nie było tak z tą „rentownością“, jeżeli zagraniczni dysponenti kapitałów przemysłowych zdołali w ciągu 6 lat wywieźć sumy, wyobrażające około 75 proc. w stosunku do całości ułokowanego w przedsiębiorstwach polskich kapitału“.

W ostatecznym rezultacie, zdaniem „Kurjera Porannego“:

„Wielki przemysł nie zdał egzaminu w Polsce. W ciągu lat prosperity wycofał olbrzymie zyski, obfity na losy kraju, w którym pracował, niezwiązany z przedsiębiorstwami, które były jego własnością. Okazał egoizm, zadziwiał nawet tych, którzy znają praktyki kapitału zagranicznego w krajach kolonialnych. Okazał niezdolność — i niechęć — rozwiązywania jakiegokolwiek problemu, wybiegającego poza ciasny krąg własnych interesów“.

CZY TEŻ — STRATY?

Atak ten wywołał bardzo ostrą odpowiedź „Kurjera Polskiego“, który w artykule „Skończyć z tym skandalem!“ pisze:

„Wczorajszy artykuł „Kurjera Porannego“ jest wyczynem, który musi przeważać miarę kłamstw, demagogii i insynuacji, jakimi nie od dziś szkoda dla rozwoju życia gospodarczego Polski pismo to obciąża swą hipotezę“.

Zdaniem „Kurjera Polskiego“ jest wręcz przeciwnie, niż twierdzi „Kurjer Poranny“, gdyż: „straty, jakie kapitał przemysłowy ponosi w Polsce przedewszystkiem — w formie zniszczenia nieodnawianego aparatu wytwórczego idą w setki milionów złotych. Szadymy, że cyfra 2 miliardów zł., jaką rzucił

„Kurjer Poranny“, bliska jest sumie strat“.

ROLA P. STPICZYŃSKIEGO

Właściwy sens artykułu mieści się jednak w jego końcowej części. Mianowicie

„dla każdego, kto pobieżnie chociaż zna założenia i zamierzenia rządu, jest rzeczą zupełnie oczywistą, że „Kurjer Poranny“ nie jest z niemi w zgodzie. Narzuca się tu pytanie: z kim on jest w zgodzie? Bo chyba nie z p. Stpiczyńskim, który montując podobno w pałacu Rady Ministrów urząd propagandy, powinien być tym pierwszym obywatelem, który przez oddziaływanie na opinię publiczną ułatwia rządowi realizację jego zadań. Skądinąd na paradosznie zakrawa w tem świetle, że są pisma, którym stawia się zarzut, że utrudniają rządowi pracę, podczas, gdy w pierwszym rzędzie czyni to organ, za którego wyczyny wciąż przecież jeszcze formalnie ponosi odpowiedzialność domniemany szef propagandy“.

P. RZYMOWSKI

Następuje atak w stronę drugiego czołowego publicysty „Kurjera Porannego“ p. Rzymowskiego:

„Wydaje się bowiem rzeczą nie do pomyślenia, że, gdy podstawowym zadaniem rządu jest walka z komunizmem, aby jednocześnie wielki dziennik pozostawał pod wpływem publicysty, który swemi wystąpieniami zaszczepia jad komunistycznych idei w duszach i umysłach“.

JAK JEST WŁAŚCIWIE?

A wreszcie konkluzja:

„Kto więc ponosi odpowiedzialność za to, co pisze „Kurjer Poranny“? Może nikt... Szczytnym skandalem jest to, że maszyna ta działa pod nieoficjalną, nadawaną jej przez vox populi, etykietą pisma, reprezentującego opinie rządu. Wielkim głosem wołamy: skończyć z tym skandalem!“

Niewątpliwie „Kurjer Poranny“ nie zostanie dłużny odpowiedzi, zwłaszcza że jego omawiany artykuł był w zgodzie z dotychczasową linią publicystyczną p. Stpiczyńskiego. Musi jednak i „Kurjer Polski“ czuć za sobą ja-

kieś plecy, skoro pisze w sposób tak agresywny. Zresztą, że w obozie sanacyjnym na punkcie ustosunkowania się do wielkiego przemysłu panują bardzo znaczne rozbieżności, dowodzi także sprawa ustąpienia b. min. Matuszewskiego z redakcji „Gazety Polskiej“.

B. MIN. MATUSZEWSKI

Wedle prasy konserwatywnej: „faktem tym, który ostatecznie zdecydował o wyjściu jego z redakcji „Gazety“ był artykuł, który się ukazał po znanym incydencie w Senacie na tle przemówienia sen. Heiman - Jareckiego, którego z min. Matuszewskim łączyły bardzo bliskie stosunki. W artykule, o którym mowa, „Gazeta Polska“ wbrew opinii p. Matuszewskiego potępiła w ostrych słowach wystąpienia sen. Jareckiego“.

Nieco odmiennie goła wygląda sprawa wedle „Gońca Warszawskiego“, który notuje pogłoskę, jakoby b. min. Matuszewski miał napisać artykuł w obronie sen. Jareckiego, którego jednak redaktor naczelny „Gazety Polskiej“ b. min. Miedziński nie dał do druku — wskutek czego p. Matuszewski ustąpił ze składu redakcji. Pismo to pisze dalej:

„Jeżeli wiadomości te, kursujące w kółach politycznych są prawdziwe, oznaczałyby one, że p. Matuszewski zdecydowanie stanął po stronie tych grup gospodarczych z przemysłu, które prowadzą walkę z min. Kwiatkowskim. Należy tu przedewszystkiem przemysł włókienniczy z Łodzi oraz sfery bankowe.

Mówią, że druga grupa przemysłu, która przez jakiś czas była żarona do polityki gospodarczej min. Kwiatkowskiego, obecnie skłonna jest raczej poprzeć jego politykę. Mówi się o możliwości pewnych wyrównań w cenach węgla i żelaza“.

Mielibyśmy zatem rozłam także w „sferach gospodarczych“ — jedni z p. Matuszewskim, drudzy z min. Kwiatkowskim — a jedni i drudzy przeciw lewicy sanacyjnej z p. Stpiczyńskim.

Jak na jeden do niedawna o-bóz, dość chyba fermentów.

Zmiany w sądownictwie

Prezesem Sądu Apelacyjnego w Krakowie, na miejsce dymisjonowanego p. Parylewicza, mianowany został dotychczasowy prokurator Sądu Apelacyjnego w Warszawie p. Kazimierz Rudnicki.

Urząd prokuratora apelacji krakowskiej, opróżniony przez p. Szydłowskiego, który przeszedł na równorzędne stanowisko do Warszawy, objął prokurator Sądu Okręgowego w Warszawie, p. Józef Kurkowski.

Nowy prokurator Sądu Okręgowego w Warszawie, Zygmunt Kałapski, obejmuje urzędowanie w dniu dzisiejszym. Min. Sprawiedliwości mianował jako następcę prokuratora Kałapskiego na stanowisku prokuratora przy Sądzie Okręgowym w Łodzi p. Aleksandra Zdanowicza, dotychczasowego prokuratora przy Sądzie Okręgowym w Grodnie.

Wiceprokurator Sądu Okręgo-

wego w Warszawie dla spraw prasowych Sieroszewski, przejął ma jak słyhać na stanowisko wiceprokuratora Sądu Apelacyjnego w Warszawie.

Inspekcja p. premjera

Wczoraj o godz. 8-ej rano pan prezes rady ministrów Sławoj - Składkowski zwiedził biura wydziału komunikacyjno - budowlanego Komisarjatu Rządu na m. st. Warszawy, gdzie odbył konferencję z naczelnikiem Miedziąnowskim oraz kierownikiem oddziału ruchu drogowego Bukowskim.

Pan premier sprawdzał również obecność urzędników.